

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mca.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Czwartek dnia 3-go marca 1938 r.

Nr. 51

Już za 3 dni w Berlinie, dnia 6 marca



Kongres Polaków w Niemczech!

Miły głos o Polsce

Radny miasta Boston C. A. Norton na szpaltach bostońskiego pisma „Boston Post“ kreśli swe uwagi o Polsce, chwalać jej zwyczaje, nadto piękność pieśni ludowych, jakie w Polsce słyszał.

„Nie było w Europie — pisze autor m. in. — takiego kraju, który by w czasie wojny światowej ucierpiał tyle, co Polska“. Dla nas Polaków w uwagach Nortona nie ma nic nowego, ale dla Amerykanów stanowią one pewną atrakcję i naukę. Autor wspominał też o wielkiej polskiej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej, która „mogłaby zdobyć miliony przez opatentowanie radium, a jednak była uboga i poświęciła swój wynalazek cierpiącej ludzkości. Urodziła się i wychowała w Polsce i zawsze kochała swą Ojczyznę“.

Norton tak kończy swój artykuł: „Wybitny pisarz Józef Conrad także w Polsce się wychował. Kiedy byłem na tej ziemi, pomyślałem o młodym Polaku Kazimierzu Pułaskim, który pośpieszył tu na pomoc generałowi Walschingtonowi w wojnie o niepodległość Ameryki i jako 26-letni młodzieniec dowodził całą Kawalerią Stanów Zjednoczonych, żeby w tej wojnie oddać swoje życie dla amerykańskiego narodu. Dziś najdroższy kawał drogi w Ameryce jest nazwany jego imieniem „Pułaski Highway“ w New Jersey i miliony amerykańskich dzieci szkolnych mogą powiedzieć coś o życiu tego wybitnego Polaka, który oddał wszystko, co miał najdroższego, Ameryce, kiedy ta znajdowała się w godzinie potrzeby“.

Podobne szczere i prawdziwe spostrzeżenia i uwagi amerykańskiego autora w piśmie popularnym, jakim jest „Boston Post“, są cenne dla Polski i Narodu Polskiego, bo uczą Amerykanów o wielkich Polakach, o pięknych zwyczajach ludowych w Polsce i mówią nam, że obcym podoba się Polska, skoro tak jak Norton prawie każdego roku do niej jadą, by potem swoimi wrażeniami się dzielić i przyjaźń dwóch narodów pogłębiać i rozpowszechniać.

Haga zachwyca się polskimi pieśniami i tańcami ludowymi

HAGA. — W sali Muzeum Miejskiego w Hadze odbył się staraniem towarzystwa „Nederland-Polen“ wieczór, poświęcony polskim pieśniom i tańcom ludowym, który zgromadził członków towarzystwa i sympatyków przedstawicieli świata muzycznego, artystycznego i prasy oraz kolonii polskiej. Obecny był m. in. poseł R. P. w Hadze dr. W. Babiński i członkowie poselstwa.

Program obejmował odczyt Stefana Łubieńskiego, attache handlowego konsulatu generalnego R. P. w Amsterdamie, o znaczeniu polskich pieśni ludowych i ich melodii oraz o charakterystyce polskich tańców ludowych. Złana

śpiewaczka holenderska, pani Jo Imwinkel, odśpiewała szereg polskich pieśni ludowych po polsku przy akompaniamencie fortepianowym.

Przed rozpoczęciem odczytu powitał gości przewodniczący towarzystwa „Nederland-Polen“ w Hadze inż. Bongarts, b. minister Komunikacji, a na zakończenie dyrektor Muzeum dr. van Gelderen podziękował towarzystwu za pięknie zorganizowany wieczór.

W drugiej części programu wyświetlono film, przedstawiający tańce polskie, entuzjastycznie oklaskiwany przez obecnych.

W czasie przerwy grano różne oberki, krakowiaki, kujawiaki itd.

Wizyta kanclerza Hitlera we Włoszech

nastąpi w pierwszej połowie maja

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje: Wizyta kanclerza Hitlera we Włoszech odbędzie się w pierwszej połowie maja. Podczas swego pobytu we Włoszech, który potrwa 8 dni, kanclerz odwiedzi Rzym,

Florencję i Neapol. W Rzymie kanclerz zamieszka w Kwirynale.

Program wizyty kanclerza przewiduje rewie floty oraz przegląd armii lądowej, lotnictwa oraz trzy wielkie manifestacje partii faszystowskiej na cześć kanclerza.

Konstytucja rumuńska już obowiązuje

Członkowie rządu złożyli uroczystą przysięgę

BUKARESZT. — W pałacu królewskim odbyła się w obecności króla uroczystość ogłoszenia nowej konstytucji. Przy tym historycznym akcie asystował ks. Michał, rząd, generalicja przedstawiciele trybunału kasacyjnego i rady ustawodawczej.

Premier patriarcha Miron Cristea odczytał sprawozdanie z wyników plebiscytu. 4 297 581 głosów padło za konstytucją, a tylko 5 483 przeciwko. Premier przedstawia wobec tego królowi nową konstytucję dla ogłoszenia jej mocy obowiązującej w kraju.

Po tym oświadczeniu premier i członkowie rządu składają przysięgę na nową konstytucję, po czym zabiera głos król Karol, który oświadcza, że nowa konstytucja wypływa z konieczności na-

rodowej i, że on sam jako monarcha jest pierwszym, którego konstytucja wiąże.

W odpowiedzi premier patriarcha Miron zaznaczył, że ogłoszenie nowej konstytucji przypomina święto zmartwychwstania, które przynosi pokój, miłość i zgodę.

Z dalszej mowy premiera, będącej sprawozdaniem z plebiscytu wynika, że ludność rumuńska we wszystkich okręgach szła do biur plebiscytowych w nastroju świątecznym i ze łzami wzruszenia w oczach. Zamiast starć wyborczych morderstw na tle agitacji wyborczej — Rumunia będzie miała teraz spokój i porządek — oświadcza patriarcha Miron. Wasza Królewska Mość może być dumna, dając krajowi nową kon-

stytucję — kończy swe przemówienie premier Rumunii.

Król Karol zabrał raz jeszcze głos, odpowiadając na mowę patriarchy Mirona.

— Nowa konstytucja — mówi król — jest przyjęta przez wszystkich. Na tej podstawie zdecydowany jestem budować nową Rumunię z pomocą wszystkich. Włościanie, robotnicy i pracownicy umysłowi będą reprezentowani w parlamencie i będą mogli decydować o swoich sprawach. W zakończeniu król podziękował wszystkim za współpracę nad zjednoczeniem narodu rumuńskiego i wzniósł okrzyk na cześć wielkiej Rumunii.

Uroczystości zakończyły się złożeniem powinszowania królowi przez Nuncjusza Apostolskiego w imieniu korpusu dyplomatycznego.

Zaprzysiężenie wojska i urzędników rumuńskich na nową konstytucję

BUKARESZT. — Prasa donosi, że wojsko i cały korpus urzędniczy zaprzysiężone zostaną w dniach najbliższych na nową konstytucję.

Tekst nowej konstytucji ukazał się w specjalnym wydaniu w Monitorze oficjalnym. Ponadto sporządzono na pergaminie trzy egzemplarze konstytucji, podpisane przez króla. Jeden egzemplarz przeznaczony jest dla króla Karola II, jeden odesłany do archiwum państwowego i jeden doręczony będzie ministrowi sprawiedliwości.

Nowy poseł rumuński w Rzymie

BUKARESZT. — W najbliższym czasie nastąpi obsadzenie wakującego od kilku miesięcy stanowiska posła rumuńskiego przy rządzie włoskim. Nowy poseł złoży listy uwierzytelniające Wiktorowi Emanuelowi III już jako królowi Włoch i cesarzowi Abisynii.

Nakaz oddania broni

BUKARESZT. — Dowództwo bukareszteńskiego okręgu, czuwające na mocy dekretu o stanie oblężenia nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym, wydało dziś zarządzenie, które wzywa obywateli do natychmiastowego złożenia posiadanej broni, zakazuje wszelkich zebrań i manifestacji publicznych oraz zaostrza cenzurę prasową.

Kłótnie o zgodę

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w lutym.

Coraz częściej i coraz szerzej propagowane jest w społeczeństwie hasło zgody. Zdaniem wszystkich wybitnych polityków i dziennikarzy stanowi to nawet najdonioślejszy dziś postulat, najśpieszniejszego wprowadzenia w czyn wymagający. Argumenty, na rzecz tak oczywistej prawdy przytaczane, są aż niepokojąco wymowne. A więc: chroniczne zatargi strajkowe rujnują byt gospodarczy całego narodu, gdyż powodują kurczenie się produkcji przemysłowej i deficyt bilansu handlowego; zaufanie do franka, wyczerpanego silnymi upustami „złotej krwi“, słabnie w kraju i zagranicą, pobudzając bardzo płochliwy kapitał do masowej emigracji; zdecydowanie wrogi stosunek wzajemny poszczególnych klas społecznych i bloków partyjnych wytwarza stan podniecenia, ułatwiający zamachową akcję rewolucyjną. Nad wszystkim zaś góruje złowróżbne „widmo wojny“, coraz uporczywiej krążące wzdłuż granic Francji. W tych warunkach pokój wewnętrzny powinien być najprostszym i koniecznym odruchem narodowego instynktu samozachowawczego.

„Zjednoczmy się, jeżeli umrzeć nie chcemy! — ostrzega Flandin, ex-premier i prezes stronnictwa centrowej „Alliance Democratique“. Programowa wszakże platforma przez niego proponowana, wywołuje tyle i tak ostrych sprzeciwów różnorodnych, że czyni zjednoczenie się w tych ramach mniej niż nieprawdopodobne! Flandin jest gorącym zwolennikiem porozumienia zarówno z Berlinem jak i z Rzymem, zwalcza natomiast energicznie tezę współpracy z Moskwą, co bynajmniej nie odpowiada koncepcjom wielu polityków francuskich nawet prawicowych, pomijając już antyfaszystowską i prosowiecką lewicę. Flandin mocno podkreśla narodowy charakter tego zjednoczenia się i wyklucza ipso facto wszelki w nim udział komunistów ze względu na zbyt ich uległość nakazom bolszewickiego internacjonatu.

Wręcz odmienne są zasady, którymi kieruje się inny, niemniej gorliwy i ambitny apostoł zgody, Reunaud, partyjny kolega Flandina i jego... rywal polityczny. Za najpilniejszy nakaz dnia uważa on „jednomyslność narodową“ ale w gabinecie, który byłby jej wyrazem, nie ma wcale miejsca dla prawników, podczas gdy komuniści otrzymbaliby aż kilka tek. Reunaud pragnie bowiem osiągnąć tę jednomyslność za pomocą rozszerzenia obecnie większości „frontowej“ w kierunku stronnictw centrowych. Reunaud zabiega o stworzeniu „gabinetu francusko-rosyjskiego“, złośliwie twierdzą jego antagoniści, ponieważ wytrwale broni on paktu z Moskwą, jako tradycyjnej w dyplomacji Paryża przeciwwagi berlińskiej polityki mocarstwowej. Jednomyslność, tak... „subiektywnie“ rozumiana, jest zbyt niepopularną nawet w niektórych ugrupowaniach „frontowych“, aby mogła służyć za program zgody.

Wciąż powracają tale strajków, częściej znowu przyjmujących okupacyjne formy; głębokie rozdziewki, zaznaczające się w łonie komisji parlamentarnej, która ma na sobie powierzone zredagowanie nowego „statutu pracy“; lekceważenie decyzji arbitrow przy zatargach pomiędzy fabrykantami a robotnikami, świadczące o wątpliwej wartości praktycznej tego statutu; demagogiczne wystąpienia „sezetowców“, pomagających się strukturalnych reform ekonomiczno-socjalnych już nawskroś marksistowskich — wszystko to stanowi niepomysłną wróżbę dla tego „pokoju społecznego“, którego uzyskanie miało przecież być głównym zadaniem gabinetu Chaumpeya!

Cała Francja szczerze pragnie zgody. Ale niemal każdy polityk inną ma jej formułę. Stąd — kontrowersje, polemiki, dyskusje. Długie, namiętne i — ze względu na sytuację międzynarodową — raczej niewskazane. Bo, gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci zawsze korzysta. Pocięszającym jest objaw, że coraz więcej Francuzów rozumie, że nie wolno dopuszczać do narzucenia społeczeństwu zgody właśnie przez tego... trzeciego.

Polscy osadnicy odpowiedzieli

strajkiem rolnym za antypolski dekret szkolny w Paranie

RIO DE JANEIRO. Osadnicy polscy w okolicach miasta Cruz Machado w stanie Parana ogłosili strajk rolny, postanawiając nie zaopatrywać miasta w żywność.

Strajk ten jest wyrazem protestu przeciwko dekretowi rządu stanowego, który nie pozwala na otwarcie szkół, jeżeli kierownikiem szkoły nie jest urodzony obywatel brazylijski. Następ-

stwem tego dekretu jest unieruchomienie większości szkół polskich w okręgu Cruz Machado.

Spontaniczny strajk protestacyjny osadników polskich sprawił, że miasto Cruz Machado znalazło się pewnego dnia bez produktów wiejskich i dowiódł, jak silny i zwarty jest żywioł polski w tym okręgu.

Przed międzynarodową wystawą

rzemieślniczą w Berlinie

WARSZAWA. — Komitet Organizacyjny Międzynarodowej Wystawy Rzemieślniczej w Berlinie postanowił zwrócić się do muzeów i cechów, jako do tych instytucji, które przechowują cenne rękodzieła oraz stare dokumenty, laby, sztandary i znaki cechowe, aby zechciały wypożyczyć posiadane obiekty w celu wystawienia ich na międzynarodowej wystawie rzemiosł w Berlinie.

Szczególnie ciekawym eksponatem mogą być laby cechowe tj. artystycznie wykonane skrzynie, w których przechowywano cechowe dokumenty. Stare te

pamiętki będą wystawione w hali historycznego rozwoju rzemiosł.

Rzemiosło polskie posiada wiele cennych zabytków zarówno dotyczących życia organizacyjnego cechów jak i dzieł sztuki mistrzowskiej tj. takich, które wykonywali czeladnicy przed otrzymaniem tytułu mistrza i przedstawiali starszym jako — jakby dziś powiedziano — dowód uzdolnienia.

Ponieważ prace te stoją na dużym poziomie artystycznym, należy mieć zupełną pewność, że rzemiosło polskie mając za sobą 600-letnią tradycję godnie się na wystawie zaprezentuje.

Stanowisko Belgii wobec Ligi Narodów

BRUKSELA. — Premier Janson, przemawiający na przyjęciu, wydanym przez korespondentów zagranicznych, oświadczył m. in., że Liga Narodów nie ziściła pokładanych w niej nadziei. Obecnie jedni ją opuścili, inni zaś jej nie ufają. Belgia mimo to nie opuści Ligi Narodów.

Ponadto premier oświadczył, że

Belgia uzna w najbliższym czasie Imperium Włoskie i zamierza ożywić stosunki handlowe z Włochami.

Premier Janson udziela całkowitego poparcia ministrowi spraw zagr. Spaakowi, atakowanemu obecnie przez skrajny odłam socjalistów z Vanderveldem i przewodniczącym II Międzynarodówki de Brouckerem na czele.

Rewizja paktu Ligi w drodze jednostronnych decyzji

poszczególnych państw — Virginio Gayda o nowej konstytucji Rumunii

RZYM. — Virginio Gayda, omawiając w „Giornale d'Italia“ nową konstytucję rumuńską, zwraca szczególną uwagę na art. 91 głoszący, że żadna armia cudzoziemska nie będzie mogła przemaszeraować przez terytorium rumuńskie, chyba za zezwoleniem specjalnej ustawy. Postanowienie to uważać należy za rewizję zobowiązań zawartych w art. 16 paktu Ligi Narodów, który w stosunku do Rumunii o-

znaczałby właściwie obowiązek przepuszczenia wojsk sowieckich.

Rumunia — kontynuuje Gayda — występuje dziś przeciw automatyzmowi zobowiązań ligowych, podobnie jak postąpiły już Belgia, Szwajcaria i państwa skandynawskie. Rewizja statutu Ligi Narodów drogą jednostronnych decyzji poszczególnych państw jest w toku — konkluduje Gayda.

Czy GPU porwało gen. Millera?

PARYŻ. — W gabinecie sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenie w sprawie zaginięcia prezydenta organizacji b. wojskowych rosyjskich, gen. Millera, odbyła się konfrontacja między żoną gen. Millera, przybyłą w towarzystwie swego adwokata, oraz pozostałą od 5 miesięcy w więzieniu żoną gen. Skopinina, który również zginął bez wieści. Adwokat gen. Millerowej przedłożył sędziemu śledczemu dokumenty i

materiały, kwestionujące szereg danych dotychczasowego śledztwa.

Materiały, przedstawione przez adwokata, odnoszą się przede wszystkim do sprawy nagłego odpłynięcia z Hawru sowieckiego statku „Maria Ulianowa“, który przerwał w dniu zaginięcia gen. Millera wyładunek towarów i zabrawszy z samochodu, który przybył z Paryża, jakieś tajemnicze skrzynki, nagle opuścił port.

Adwokat gen. Millerowej przedstawił dowody, że samochód ambasady sowieckiej, który bawił tego dnia w Hawrze, przybył do Hawru nie o godz. 15-ej, jak to stwierdziło dotychczasowe dochodzenie, lecz dopiero o godzinie 17-ej, tak że autem tym mógł być przywieziony do Hawru gen. Miller, który zginął około godz. 13-ej. Poza tym adwokat wskazał, że kapitan statku sowieckiego zażądał od władz portowych swoich papierów nie przed południem, lecz dopiero po południu i przerwałszy nagle wyładunek towarów odpłynął o godzinie 18-ej, a więc niemal bezpośrednio po przybyciu tajemniczego samochodu ambasady sowieckiej.

Pozatem adwokat stwierdził, że statek „Maria Ulianowa“, który kursował na linii Leningrad — Londyn — Hawr, przez kanał Kiloński, tym razem wracał do Leningradu drogą dokoła Danii. Zdaniem adwokata nastąpiło to wskutek wiadomości o zaginięciu generała Millera i pogłoszek, jakoby władze niemieckie miały zamiar dokonać rewizji na statku w czasie przepływania przez kanał Kiloński.

Dossier, przedstawione przez adwokata gen. Millerowej, zmierza do wykazania, że sprawcami porwania gen. Millera byli agenci G. P. U.

Dochodzenie w sprawie potwornej zbrodni w kościele parafialnym w Luboniu

POZNAŃ. — Władze prokuratorskie i policja prowadziły dochodzenie w sprawie potwornego morderstwa dokonanego w kościele parafialnym w Luboniu pod Poznaniem, którego ofiarą padł ś. p. proboszcz ks. Streich, w czasie gdy odprawiał nabożeństwo dla dzieci. W wyniku dochodzenia ustalono, że morderca, 48-letni Wawrzyniec Nowak, popełnił straszną zbrodnię pod wpływem swych komunistycznych przekonań. Jak już donosiliśmy, był on czynnym agitatorom komunistycznym w Wielkopolsce. Zbrodniarz zapowiedział morderstwo w liście, który wysłał w sobotę do redakcji jednego z pism warszawskich.

Nowaka przewieziono do więzienia sądowego w Poznaniu. Narazie zostanie on umieszczony w szpitalu więziennym, gdyż wskutek odniesionych ran grozi mu utrata oka.

Morderstwo księdza wywołało w całej Wielkopolsce wstrząsające wrażenie.

POZNAŃ. — Po dokonanej zbrodni, kościół w Luboniu, w którym ś. p. ks. Streich miał odprawić o godz. 11-ej drugą mszę św., zamknięto, a Przenajświętszy Sakrament, zgodnie z przepisami kościelnymi wyniósł miejscowy wikary ks. dr. Koperski i zawiózł samochodem do kaplicy parafialnej w Zabikowie.

Zwłoki zamordowanego księdza, które zostały namaszczone Olejami św., pozostawiono na miejscu zbrodni do czasu przybycia z Poznania komisji sądowo-lekarskiej. Następnie zwłoki ks. prof. Streicha przewieziono do zakładu medycyny sądowej w Poznaniu.

BRUKSELA. — Król Leopold wyjechał do Sztokholmu, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji 70 rocznicy urodzin swego teścia księcia Karola szwedzkiego. Król Leopold zabawi w Sztokholmie około tygodnia.



Rozpoczęcie budowy „Domu Polonii Zagranicznej“ w Warszawie

Zdjęcie-fotomontaż przedstawia: na prawo grupę uczestniczącą w uroczystościach młodzieży polskiej z zagranicy. W środku widzimy fragment ze symbolicznego rozpoczęcia robót ziem-

nych przy budowie Domu. Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz odrzuca t. zw. „pierwszą łopatę“ ziemi pod fundamenty wznoszonej budowli.

Na lewo władze naczelne Światowego Związku z Prezesem p. Marszałkiem Raczkiewiczem i I-szym Prezesem N. T. A. dr. Helczyńskim na czele.

Człowiek, który przeciął kontynent amerykański

Mija 25 lat od chwili, kiedy ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Woodrow Wilson, przez naciski na złoty guziczek w Białym Domu w Waszyngtonie wysadził w powietrze na odległość 3 tys. mil tamę Camboja, ostatnią, która dzieliła wyłot kanału Panamskiego od otwartego morza. Kontynent amerykański był rozcięty. Dwa oceany zostały połączone. Człowiekiem, który dokonał tego gigantycznego dzieła, był pułkownik George Goethals.

W marcu 1907 major George Goethals, z korpusu inżynierskiego Stanów Zjednoczonych otrzymał nominację na kierownika budowy kanału Panamskiego z dyktatorskimi wprost kompetencjami. Budowa kanału była już wówczas w Stanach zagadnieniem narodowym.

Przed Goethalsem do dzieła przebijania przesmyku Panamskiego zabierali się już trzej ludzie: Francuz Lesseps i dwaj Amerykanie. Wysilek Lessepsa, który wsławił się niebawym skandalem finansowym, który ciulacze francuscy przepłacili sumą około 3 miliardów franków. Projekt Lessepsa rozbił się głównie o trudności, jakie nastąpiła pomyślana przez niego budowa kanału na wysokości poziomu morza.

Na planie pojawiają się Stany Zjednoczone, które nabywają od Francji prawa budowy kanału za sumę 40 milionów dolarów. Lecz koncesji tej nie uznała Columbia, przez której terytorium kanał miał być przeprowadzony. Zaczęto rozważać plan przebijania kanału przez republikę Nikaragua. Lecz plan ten rozbił się o wulkaniczny charakter terenu. W tym właśnie czasie wybuchła rewolucja w Kolumbii, w następstwie której stan Panama ogłosił swoją niezawisłość. Stany już po 3 dniach uznały rząd Panamę i zapewniły sobie prawa budowy kanału.

Lecz i Amerykanów prześladowało nieszczęście, którego ofiarą stał się Lesseps. Wobec zbliżającej się katastrofy, kierownik budowy kanału, inż. John Wallace, porzucił swoje stanowisko, następcą jego, John Stefens, również zawiódł. Ameryce groziła także „panama”.

Szczęśliwym trafem zwrócono przypadkiem uwagę na majora korpusu inżynierskiego, Goethals. Pierwszym jego dziełem było oczyszczenie z moskitów straszliwych trzęsawisk i bagien na trasie kanałowej i stworzenie warunków higienicznych dla armii robotniczej. Poza tym zarzucił on szalony pomysł Lessepsa, wybudowania kanału na wysokości poziomu morza. Zamiast przebiegać się przez góry, Goethals pokonał

je za pomocą systemu śluz, wyrównując w ten sposób różnicę poziomu oceanów Spokojnego i Atlantyckiego.

W dniu 10 października 1913 dzieło Goethalsa stoi przed ostatnim etapem. Prezydent Wilson z Białego Domu zapala ładunek dynamitowy, który wysadza w powietrze ostatnią tamę, dzielącą już gotowy kanał od pacyfiku. Woda Oceanu zalewa koryto kanału i łączy Wschód z Zachodem.

Tunel pod Cieśniną Mesyńską

Przedmiotem rozważań jest obecnie we Włoszech projekt budowy tunelu pod Cieśniną Mesyńską, który miałby przynieść imperium duże korzyści strategiczne i gospodarcze. Mówiło się już o tym dawniej, ale obecnie problem stał się szczególnie aktualny przez to, że Mussolini w swej wielkiej mowie, wygłoszonej niedawno w Palermo, określił Sycylię jako geograficzne centrum imperium włoskiego oraz jako główny ośrodek strategiczny morza Śródziemnego.

Ogólna długość tunelu miałaby wynosić dziesięć kilometrów, ale z tego tylko cztery leżałoby pod dnem morza. Olbrzymi projekt napotyka na znaczne ułatwienie przez to, że między Sycylią, a półwyspem Apenińskim istnieje przesmyk lądowy, prawdopodobnie jakiś wybieg pasma górskiego, leżący o sto metrów pod powierzchnią morza, gdy głębina morska sięga 400 metrów. Mimo to budowa tunelu pochłonięłaby zawrotne sumy. Niektórzy

Colonel Goethals zostaje pierwszym gubernatorem strefy kanałowej i doktorem honorowym uniwersyteów w Nowym Jorku i Princetown: Jako 60-letni mężczyzna piastuje on urząd generalnego kwatermistrza armii amerykańskiej w wojnie światowej.

Zmarł w roku 1928, opromieniony aureolą bohatera narodowego. Dzisiaj Ameryka ceni kanał Panamski więcej, niż człowiek żrenicę w oku.

geologowie zwracają uwagę, że tunel pod Cieśniną Mesyńską byłby narażony na stałe duże niebezpieczeństwo wskutek wulkaniczności tamtejszego terenu. Gdyby nawet wybudowano go na bardzo dużej głębokości, to jednak wystarczyłoby niezbyt silne trzęsienie ziemi dla obrócenia całej budowy w perzynę.

Korzyści podmorskie tunelu byłyby ogromne, przede wszystkim pod względem strategicznym. Utrzymywanie połączenia między Sycylią a stałym lądem na wypadek wojny posiada wielką doniosłość. Podczas gdy statki i samoloty byłyby narażone na nieustanne niebezpieczeństwo zbombardowania, tunelowi niechybnie ze strony nieprzyjaciela nie groziło. Także w czasie pokoju tunel mógłby oddać znaczne usługi zapewniając n. p. dopływ prądu elektrycznego na Sycylię oraz możliwość szybkiego przywożenia z niej jarzyn, owoców i innych szybko psujących się produktów spożywczych, w które wyspa jest b. bogata.

Woda morska jest słona...

To wiemy, ale dlaczego

Chcąc znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy cofnąć się wstecz do odległej o miliony lat epoki, kiedy kula ziemiska zaczynała powoli zastygać, a znajdujące się na niej pierwastki chemiczne prawem reakcji wytworzyły trwałe związki. Głównym pierwastkiem, występującym na naszym globie, jest tlen. Drugie miejsce po nim co do ilości i doniosłości dla życia organicznego zajmuje wodór. Jak wiadomo bowiem, z połączenia się wodoru i tlenu powstaje woda.

Proces łączenia się tlenu i wodoru odbył się jeszcze w tym okresie, gdy skorupa ziemiska tworzyła skrzepłą, gorącą masę. Na tej rozżarzonej jeszcze kuli ziemskiej, która w formie pary przesyłała atmosferę naszego globu. Oprócz pary atmosfery ziemiska zawierała pewne ilości znacznie od niej cięższego chloru.

W strefie podbiegunowej, gdzie proces stygnięcia skorupy ziemskiej odbywał się szybciej, prędzej niż gdziekolwiek doszło do skroplenia się wody, która gromadziła się naturalnie w wytworzonych przez wypiski magmy zagłębieniach, w których z natury rzeczy, jako cięższy od powietrza, gromadził się gaz chlor, tworząc w połączeniu z innymi pierwastkami, jak sód, magnez, potas, tak zwane chlorki, rozpuszczalne w wodzie.

Tym solom zawdzięcza woda morska swój słony smak, a siarczanom magnezu, wapnia i potasu swą gorzkość. Wszystkie te pierwastki, jako lżejsze, znalazły się na powierzchni ziemi, podczas gdy inne, cięższe opadały ku jądro ziemi, tworząc roztopioną masę, ognistą magmę, wypełniającą wnętrze kuli ziemskiej.

Hrabianka i artysta cyrkowy

Bohater jej marzeń — Cyrk zamiast pałacu — Obca kobieta — Tragedia na scenie

Publiczność wielkiego teatru rewiowego z zapartym oddechem śledziła produkcję artystki na trapezie. Karkołomny popis zbliżał się ku końcowi, gdy nagle stało się coś straszliwego. Fascynującą piękną kobietą w srebrem lśniących trykotach, której wielkie, pełne zadumy oczy melancholijnie błękały po parkiecie, opuszczała się teraz powoli. Nagle ciało jej zaczęło drżeć. Oslupiałe oczy wlepiły się w jeden z pierwszych

rzędów parterowych. Lekki okrzyk wyrwał się z jej ust, srebrzyste ciało oderwało się od trapezu i runęło w dół.

Pośród publiczności powstała panika. Gdy spuszczano kurtynę i personel teatru zajmował się nieszczęśliwą, pewien mężczyzna biegł pospiesznie z widowni na scenę. Rzucił się na kolana przed nieprzytomną i począł obsypywać pocałunkami jej ręce.

Zuzanna Barthelemy, córka hrabie-

go Barthelemy, kończyła siedemnasty rok życia, kiedy do pobliskiego miasteczka zawiątał pewnego dnia cyrk wędrowny. Gdy wiadomość o tym dotarła do zamku hrabiego, Zuzannę ogarnął jakiś dziwny niepokój. Przypomniła sobie, że arena cyrkowa w życiu jej ojca odegrała rolę decydującą. W salonie zamku wisiał portret przepięknej kobiety, jej matki, którą jej ojciec z cyrku zabrał do zamku jako swoją żonę. Kie-

dy Zuzanna, w towarzystwie panny służącej, odwiedziła cyrk, rozstrzygnął się los jej życia.

— Czy panience się u nas podoba? — odezwał się dźwięczny głos męski. Spojrzała w uśmiechnięte oczy młodego i bardzo przystojnego mężczyzny. Lionardo Canadas z Sycylii był bohaterem trupy. Pokazał on hrabiance lwy i słonie, szlachetne konie i mądre psy, a wieczorem swoje brawurowe sztuki na trapezie. — Zongler i akrobata prawie nieświadomie zaczął zonglować sercem młodej, romantycznie nastrojonej dziewczyny. Stał się bohaterem jej marzeń. A w kilkanaście dni po wyjeździe cyrku, na zamku Barthelemych wydarzyła się nowa sensacja: hrabianka nagle znikła. Dogoniła ona cyrk wędrowny i stała się partnerką Canadasa. Hrabia poszukiwał swej córki po całym świecie. Dopiero krótko przed śmiercią dowiedział się, że Zuzanna występuje jako artystka trapezowa w pewnym teatrze rewiowym Nowego Jorku.

W czasie występów gościnnych Lionarda i Zuzanny w Rio de Janeiro, co wieczór zasiadała w łóżu młoda piękna kobieta. Dama ta, jedna z najbogatszych właścicielek plantacji Południowej Ameryki, zaprosiła pewnego wieczora obojga artystów do swojej willi. Lionardo śpiewał po włosku piosnkę ludową, podczas, gdy pani domu akompaniowała mu na fortepianie.

— Ależ pan posiada prześliczny głos, senior Canadas, dla czego by pan nie miał zostać śpiewakiem?

W tej godzinie pogrzebane zostało szczęście młodych ludzi, którzy wkrótce mieli się pobrać. Lionardo odkładał z dnia na dzień wyjazd do Nowego Jorku i wkiął się coraz bardziej w sieci pięknej Brazylianki. Nakłoniła go, by zaczął kształcić swój głos. Zuzanna czuła, jak powoli traciła ukochanego mężczyznę, dla którego porzuciła ojca, dom i dostatek. Nie przestała go kochać, lecz nie chciała mu stać na zawadzie. Pewnego dnia znalazł Lionardo w hotelu list, w którym Zuzanna przesłała mu ostatnie pożegnanie.

Lionardo stał się sławnym śpiewakiem, lecz małżeństwo z Brazylianką nie było szczęśliwe. Wzięli rozwód. O Zuzannie, która wróciła była do Europy, już więcej nie słyszał. Lecz każdego roku, w dzień jego urodzin, ktoś przysyłał mu w dom bukiet róż pasówych. Zuzanna stała mu zdaleka swoje pozdrowienie.

Przed kilkunastu dniami Lionardo wrócił do Francji. Jakaś siła nieprzeparta ciągnęła go do miasta w Prowancji, gdzie zastąpiła mu drogę ukochana kobieta. W czasie pobytu w Lionie zaszedł on pewnego wieczoru do teatru rewiowego. W artystce trapezowej poznał natychmiast Zuzannę i czekał z bijącym sercem na koniec przedstawienia. Lecz i ona go poznała i osunęła się w tej chwili w omdleniu z trapezu. Nieszczęśliwa, umieszczona w klinice chirurgicznej, waha się między życiem i śmiercią. Lekarze mają przecież nadzieję, że uda się ją ocalić. A przy jej łóżu czuwa dniem i nocą mężczyzna, który stał się jej przeznaczeniem i którego odnalazła w tragicznej godzinie.

Ostatecznie zabiegi lekarskie zwyciężają. Zuzannę wyrwywają z objęć śmierci. Zuzanna żyje, ale okaleczona. To jednak nie stanowi już żadnej przeszkody. Lionardo szaleje z radości — i jak gdyby w romansie — prowadzi umiłowaną na kobierzec ślubny.

A. KRUCZEK

Krótkie nogi łakomstwa

Zapadał mrok. Na polach unosiły się słnawe opary, zastaniając ciemny pas pobliskiego lasu. W powietrzu zaciągnął się lekki mróz, srebrząc lodygi zleśsk sterczących nad skrajem lasu i o zimy zielone.

W niewielkich cknach niskiej chaty, która przylegała do muru wysokopiennych świerków, jaśniało słabe światło. Mieszkańcem chaty był gajowy, strzegący dziedzicowych lasów, młody, barczysty mężczyzna, o wyniosłej postawie i ponurym wyrazie twarzy. Jędrzej, jak go powszechnie zwano, dla skrócenia nazwiska Jędrzejczyk, nie lubił się z byle kim kamracić a z ludnością pobliskiej wai żadnego nie utrzymywał kon-

taktu. Był dla niej zawsze szorstki i ordynarny. Deptał nazbierane w lesie bez kartki jagody, wypędzał z lasu ubogich zbieraczy chróstu, pisał na karę grabiących ściółkę. Dziewczęta bały się go, mówiły, że nie dobrze patrzy mu z oczu. Niejednokrotnie wygrażały mu zemstą silne ramiona wiejskich parobków. Lano się go jednak zaczepiać. Nie dlatego, że wysoki był i strzelbę nosił na ramieniu, tylko dlatego, że w lasce stał u dziedzica, bo podchlebiać się u miał i służebistę udawać, chociaż w rzeczywistości łakomstwem się kierował i dla własnej kieszeni za fałszywym zarobkiem stale patrzył.

W chacie Jędrzeja zasiadło za sto-

łem trzech mężczyzn. Słabe światło z kopconej naftowej lampy skąpo oświetlało ich dzikie i zamroczone twarze. W oczach ich leżała bezwzględność, jak u ludzi, którzy mają na sumieniu wiele złego. Tylko wtedy, kiedy gajowy zachęcał do kieliszków, napełnionych wódką, oczy te zaiskrzyły się zapalem. Milcząc przytakiwali mówiącemu gajowemu, który pochylony nad stołem, twarzą słowami, zmuszał i zaprzysięgał zarazem.

— Połów będzie dobry. Stawy są prawie spuszczone a karpiów przy słuzach pełno. Jutro rano mają zostać wybrane: więc czas wziąć się do roboty. Niech tam dziedzic wszystkiego nie ma; nam też pieniędzy potrzeba. Byłe sprawa się udała. A potem trzymać gęby! Inaczej kulą w łeb! ...kulą w łeb mówię! Głowy opryszków przytaknęły milcząco.

— A furmanka będzie? — pytał najbliższego.

— Będzie!

— Punktualnie aby?

— Punktualnie!

— A płachta jest?

— Jest!

— Dobrze. Pamiętaj, żeby ją dobrze zarzucić wartownikowi na głowę.

— Ty ogień zgasisz! — mówił do drugiego — żeby cię nie poznał! — ja ręce zwiążę.

— A gdyby ktoś przyszedł niespodziewanie? — zapytał po chwili jeden z siedzących.

— Kulą w łeb! — odparł krótko.

Przez chwilę trwało głuche milczenie. Wtem uderzył zegar na ścianie. Jędrzej patrzył przez okno. Twarz jego

O Skrzaciku-Wędrowniczku

(ilustrowana opowiadanka dla dzieci)

2) (Ciąg dalszy)

Tymczasem na polanę zaczęli powoli schodzić się ludzie odświętnie ubrani, przynosząc ze sobą w koszykach z łożyny i lyka różne smaczne rzeczy. Młodzież zaczęła się zbierać przy ułożonym stosie i coś z sobą omawiać, śmiejąc się głośno.

Z chwilą, gdy słońce skryło się za drzewa i inrok zapadł w lesie, chłopcy podpalili stos. Wszyscy wzięli się za



ręce i tańcząc dookoła stosu, śpiewali piękne piosenki.

Skrzacik, przytulony do wróbelka, przyglądał się wszystkiemu ciekawie.

— Co oni tu robią, dlaczego śpiewają i palą ogniska? — zapytał.

— Cwierk, ćwierk, Skrzaciku, — odpowiedział wróbelek, — dziś jest najdłuższy dzień w roku i właśnie w tym



dnio jest święto Kupały, czyli święto wiosny.

Tymczasem starsi ludzie, którzy rozsiadli się dookoła pod drzewami, gwarząc i śmiejąc się wesoło, zjadali przyniesione z domu zapasy żywności. Młodzież zaś podzieliła się na dwie

Dwa tysiące lat stenografii

Stenografia jest rzeczą zbyt pożyteczną i praktyczną, ażeby nie miała być znana w najdawniejszych czasach. Są pewne dane, że Chińczycy znali stenografię już na kilka tysięcy lat przed erą chrześcijańską. Atoli pierwszy znany nam z historii system stenografii pochodzi z czasów rzymskich, a twórcą jego jest Marcus Tullius Tiro. Był on pierwotnie niewolnikiem Cicerona, który go następnie obdarzył wolnością i zrobił swym sekretarzem i współpracownikiem.

Tiro był niewątpliwie człowiekiem wykształconym i zdolnym. Jest on autorem gramatyki łacińskiej encyklopedii. Kiedy Ciceron w latach 63 i 62 przed Chr. prowadził w senacie znaną swą kampanię przeciwko Catilinie, Tiro miał zlecenie spisywania mów, a ponieważ nie było to możliwe zwykłym piśmem, wynalazł on skróty i znaki, dzięki którym potrafił podążyć w pisanu za mówcami. W ten sposób stał on się wynalazcą pierwszego systemu stenografii.

System stenografii Tirona wkrótce znalazł dostęp do urzędów i kantorów. Na nagrobkach stenografów umieszczono napisy stenografowane, dzięki czemu można

stwierdzić, że istniały już wówczas stenografiki. Cesarzowie rzymscy mieli swoich nadwornych stenografów, których los nie zawsze był godzien zazdrości. I tak cesarz Severus kazał stenografowi swemu, z którego pracy był niezadowolony, poprzecinać ze karę ścięgna palców.

Stenografia była w życiu jeszcze przez kilka wieków. Cesarz Karol Wielki wymagał od swoich urzędników znajomości stenografii. W wiekach średnich atoli sztuka ta poszła w zapomnienie. Odkryta ona została ponownie dopiero w 16-wieku w Anglii, gdzie niebawem doznała powszechnego zastosowania. Jej to zawdzięczamy, że szereg dramatów Szekspira ocalony został od zagłady. Drukarze bowiem wysyłali stenografów do teatrów dla spisywania tam zagranicznych sztuk, które później wydawali drukiem. W roku 1831 Franciszek Xsawery Gabelsberger wynalazł nazwany po nim system stenografii, który zapewne doznał największego rozpowszechnienia. W późniejszych latach pojawiły się coraz to nowe udoskonalone systemy stenografii, którą już stała się własnością całej prawie ludzkości.

grupy. Chłopcy otoczyli ognisko zwartym pięści-niem, a dziewczęta pozdejmowały piękne wieńce, którymi miały przystrojone głowy i powoli, śniwając, zbliżyły się od rzeki, płynącej po drugiej stronie polany.

Skrzacik śledził ich ruchy ciekawie, gdy wtem głośna wrzawa odwróciła jego uwagę. Zobaczył, że chłopcy, śmiejąc się i krzycząc, stoczyli się dookoła ogniska, a jeden z nich odszedł na bok, chwilę patrzył w płomienie, aż krzyknąwszy głośno rzucił się pędem ku ognisku i jednym susem przeskoczył je. Za nim poszli i inni. Wszyscy byli młodzi, silni i zwinni, więc każdemu skok się udał.

— POCO oni tak skaczą przez ogień — wróbelku? — zapytał Skrzacik, przecie łatwo któryś z nich może się potknąć i wpaść w płomienie.

— Nie martw się o nich — zaświergotał wróbelek — oni skaczą dobrze, a kto przez ogień przejdzie w noc Kupały, tego nigdy żadne nieszczęście nie spotka.

— Czy naprawdę wróbelku? — spytał Skrzawik.

— Ależ tak, najstarsi ludzie tak mówią, a starcom wierzyć trzeba, bo oni wiele w życiu widzieli i są dlatego mądrzy.

Skrzacikowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Zanim wróbelek się spostrzegł, Skrzacik-Wędrowniczek szybko wyskoczył z dziupli.

— I mnie też żadne nieszczęście nie spotka — krzyknął wróbelkowi i całym pędem swych małych nóżek zaczął biec ku ognisku.

Wróbelek zerwał się i poleciał za nim, głośno wołając:

— Skrzeciku, co robisz — ćwierk, ćwierk, ćwierk, — spalisz się w ogniu, — ćwierk, jesteś małutki i ogniska nie przeskoczysz! Cwierk, ćwierk, wróć Skrzaciku, wróć!

Ale Skrzacik był głuchy na wołanie przyjaciela. On też chciał być wolny

od nieszczęść. Biegąc, wpatrywał się w płomienie i zbierał siły do skoku.

Ognisko jednak było w porównaniu z małym Skrzacikiem bardzo, bardzo duże.

Wtem, z suchym trzaskiem wyskoczyła z ogniska płonąca gałązka i upadła opodal. Wróbelek, lecący obok, zdążył tylko krzyknąć z przerażenia. Szczęście jednak sprzyjało Wędrowniczkowi, bo skok się udał. Poczuł tylko przez mgnienie oka żar, buchający z płomieni i znalazł się po drugiej stronie ogniska.

Zatrzymać się jednak było niebezpiecznie, więc biegł dalej, dumny z udanego skoku i uszczęśliwiony, że go już żadne nieszczęście w życiu nie spotka.

— Tu, tu Skrzaciku — zawołał wróbelek — tu jest norka, gdzie możesz bezpiecznie odpocząć.

Po chwili obaj przyjaciele siedzieli w obszernej norce, utworzonej przez wygięty korzeń, wyrastający z ziemi.

— Cwierk, ćwierk, Skrzaciku — odezwał się wróbelek — jest już późno i bardzo mi się chce spać, więc polecę do swego gniazdka na wysokim drzewie.

— Dobranoc wróbelku, dobranoc, śpij dobrze — odpowiedział Skrzacik, — ale powiedz mi, gdzie mam cię szukać, jeśli zatęsknę za tobą?

— Cwierk, Skrzaciku, jeżeli chcesz mnie znaleźć, to powiedz o tym pierwszemu spotkanemu wróbelkowi, a on to powie innym i najdalej za dwa dni będę wiedział, że mnie szukasz i przylecę natychmiast.

Skrzacik wdrapał się na nieduże drzewko, by patrzeć na polanę i rzekę, nad którą zgromadziła się młodzież.

Dziewczęta pozdejmowały z głowy piękne wianki z polnych kwiatów i śpiewając chórem wesołe piosenki, puszczały je na wodę. Niektóre z nich umieszczały w środku wianka palące się drewno z ogniska.

Chłopcy, którzy stali dalej, długimi tyczkami starali się wyciągnąć wianki z wody. Śmiechu i wrzawy było co nie miara.

Skrzacik poczuł głód, gdyż doleciał go smakowity zapach z koszyka, stojącego opodal drzewa, na którym siedział Szybko zszedł na ziemię i za chwilę był już w koszyku. Czego tam nie było, ile dobrych, smacznych rzeczy: ser, słodkie placki z miodem, świeżutki chleb i dzban malin.

Skrzacik najpierw skosztował chleba, potem drobinę sera, zagryzł to słodkim plackiem, a na deser zabrał



się do malin, ale ledwo zjadł jedną jagodę, taki sen go zmorzył, że ułożył się wygodnie w koszyczku obok wielkiego placka, kawałek sera podłożywszy pod główkę i zasnął mocno.

Nazajutrz, skoro świt obudził się, Skrzacik zdziwiony wielce rozejrzał się wokoło. Koszyczek, w którym przespał noc całą, stał na szerokiej ławie pod



ścianą w dużej izbie. Na gładko ubitej ziemi pośrodku izby zobaczył Skrzacik rozpalone ognisko, a przy nim starą kobietę, która gotowała cię w dużym garnku. Izba była duża i ciemna. Skrzacik rozglądał się ciekawie, aż w pewnej chwili koszyczek przechylił się na bok i nasz mały podróżniczek wypadł na ławę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zhardziła jeszcze więcej. Na dworze była zbita ciemność.

— Czas ruszyć! — zdecydował po chwili.

Siedzący zerwali się z miejsc.

W lesie, przy karpim stawie, paliło się niewielkie ognisko. Czerwony jego blask skąpo przenikał zbitą ciemność tajemniczej nocy, a podsypany lekkim powiewem mroźnego wiatru tworzył wysokie języki, syjące tysiącami iskrerek, to znów trzaskając hałaśliwie i syząc. Przy ognisku siedział zatulony w grubym płaszczu wartownik. Pociągając skwapliwie dym fajki, oddawał się rozmyślaniom. Nie poraz pierwszy siedział na tym posterunku, czuwając nad pluskającym rój jowiskiem spływających do skrzyni łazowych karpów, mających

wartość kilku tysięcy marek. Odpowiedzialna to była warta i honorowa. To też czuwał uważnie, choć mróz dokuczał kościom i w głowie majaczyły myśli przeróżne o duchu nieboszczyka gospodarza, który w stawie utonął i ludziom często się musiał ukazywać. Nie bał się jednak duchów, miał zresztą przy sobie różaniec. A przeciw złym ludziom dano mu strzelbę i naboju pełną kieszeń.

Rozmyślania wartownika przerwał bliskie sroczenie bażanta, który umykał tuż nad jego głową. — Lis wystraszył — pomyślał i nie zastanawiając się dłużej nad tym, znowu oddał się marzeniom. Naraz usłyszał tuż za sobą trzask chróstu. Chciał odwrócić się, gdy w tym z przerażeniem przed sobą zobaczył jakąś postać. — Duch czy człowiek? — uderzyła go jak piorun straszna myśl. W słabym świetle gasnących

płomieni zobaczył czarną, zasmoloną twarz, w której iskrzyły się złowrogie oczy. Kurczowo uchwycił strzelbę. Wtem odczuł silny nacisk na ramionach a na głowę spadła mu jakaś płachta, zasłaniająca widok. Zimny dreszcz przeleciał po plecach. Zaczął szarpać się, gryźć, kopać, krzyczeć, jednak jakieś ręce objęły mu gardło i odcięły oddech. Potem stracił wszelką władzę. Zdawało mu się, że ciało jego sztywnieje i grzęźnie w pobliskim błocie, w którym widać się straszne potwory, że pomiędzy nimi czołga się ogromny wąż, którego łeb przekształcił się w głowę człowieka, czarną, zasmoloną, z dwoma wielkimi kłami.

Wartownik długo leżał bez przytomności. A kiedy się wreszcie przebudził i przypomniał sobie całe zdarzenie, zimny pot pokrył mu czoło. Domyślił się wszyst! Usunąwszy płachtę z głó-

wy, nośpieszył do słuzy. Tu gwałtowny kurcz chwycił go za gardło i włosy stanęły dębem z przerażenia. W skrzyniach nie widział rojowiska złotych ciał karpich, nie słyszał ich plusku. ...Nie dopilnował... Doznał uczucia zgrozy. Z niedowierzaniem zapalił zapalkę, by jeszcze raz przekonać się o rzy świetle. — Karpów nie było.

Nagle zauważył tuż obok siebie na ziemi małą książeczkę. Podniósł ją i oglądał. Zaraz na pierwszej stronie czytał napis: „Dzienniczek“, a pod nim nazwisko Robert Jędrzejczyk. Serce zabiło mu raźniej, gdyż wspomnienie mówiło mu, że książka pochodzi od sprawcy rabunku. Nie tracąc więc czasu, pognął śpiesznie ku dworowi, szepcząc stale — Jędrzejczyk... Jędrzejczyk...

Ziemia Malborska święci 15-lecie

Związku Polaków w Niemczech

Ostatni Sejmik przed wielkim Kongresem

Dnia 19 lutego, piękna, nadwiślańska Ziemia Malborska obchodziła uroczyste jubileusz naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech. Ostatni przed berlińskim kongresem sejmik oczekiwany był przez lud polski z dużym napięciem. O godz. 5-ej w sztumskiej sali strzelniczej na scenę przybrana 4-metrowej wielkości dumny Rodłem na czerwonym tle, wstępuje zasłużony działacz społeczny, prezes tego okręgu p. Osieński i w krótkich słowach otwiera Sejmik. Obecni powstają, śpiewają Pieśń Rodła, na salę wchodzi poczta sztandarowa. Sztandary zostają zatknięte na scenie z obydwu stron wielkiego Rodła.

Obywa się pasowanie nowego sztandaru okręgowego, ufundowanego przez Centralę. Po powitaniu gości chór młodzieży śpiewa pełną świeżości i zapału pieśń: „Dumny nasz sztandar wzniesmy zuchwale“, po czym następuje recytacja zespołowa utworu Lecha Malbora: „Bóg nam powierzył Ojców Ziemię“. Również i akademicy z ośrodka Królewskiego wystąpili z paru dobrze przygotowanymi piosenkami.

Po tych występach, wnoszących na widownię nastroj młodzieńczego rozmachu i entuzjazmu następuje składanie życzeń.

Pierwsza na mównicę wstępuje pani Wanda Donimirska, aby w imieniu miejscowych organizacji złożyć wyznaczenie narodowej wiary:

„Od wieków Polakami — Po wieki Polakami!“, które dzięki 15-letnim wytrwałym wysiłkom Związku Polaków w Niemczech stało się hasłem całego Ludu Polskiego w Rzeszy. I to jest największą bodaj zasługą Zw. Polaków, że głęboką, najgłębszą prawdę wbił w serca i umysły wszystkich.

W imieniu Dzielnicy IV przemówił ks. Osieński, stwierdzając, że Polacy z Warmii i Mazurów stoją ramie przy ramieniu z rodakami Ziemi Malborskiej. Imieniem Związku Towarzystw Szkolnych zabrał głos jego zasłużony prezes — Stefan Szczepaniak: „Nasza jednolita postawa, której nam wszyscy zazdroszczą, to rezultat solidarności i karnośći społecznej. Zadaniem naszą przyszłość to wytrwanie w tej postawie pod sztandarami Zw. Polaków“. W imieniu Banku Słowiańskiego dyrektor Lemańczyk, składając okręgowi Malborskiemu życzenia pomyślnego rozwoju gospodarczego, zwrócił uwagę na nierozdzielny związek życia gospodarczego z życiem społecznym. Ksiądz Styp-Rekowski przypomniał o słowach św. Tomasza z Akwinu: „Człowiek stworzony jest dla Boga, Narodu i Rodziny“, a przedstawiciel prasy polskiej

redaktor Pieniężny o Odezwie Zakrzewskiej, która podkreśla konieczność popierania naszej rodzimej prasy. W imieniu młodzieży przygotowującej się w murach Kwidzyna do odpowiedzialnej roli przodowników polskiej pracy kulturalnej, życzenia złożył p. dyr. Gębik. Łęga w imieniu Towarzystwa Szkolnego na Ziemi Malborskiej rzucił hasło: „Wszystkie dzieci polskie do polskich szkół“, z Zbrejski: „Ziemia polska musi pozostać w polskich rękach“.

Wreszcie witany hucznymi oklaskami wchodzi przedstawiciel Śląska Arka Bożek z Markowic na mównicę.

„Jeszcze ten dzień nie nadszedł — mówi Arka Bożek — gdy będą chować ostatniego Polaka. Nabierzmy przeto więcej otuchy i śmieje patrzmy przed siebie. Najcięższe chwile już są za nami“. Serię życzeń starszego społeczeństwa zakończyła p. Wanda Donimirska przemawiająca tym razem imieniem malborskich ziemianek. Teraz wstępują na scenę przedstawiciele młodego pokolenia, aby dać wyraz

swej wierze w ideę polską oraz zapalać do pracy społecznej. W imieniu akademików wystąpił Wojciech Wawrzyniak wyrażając radość z powstania na pięknej Ziemi Malborskiej gimnazjum kwidzyńskiego, tej „perły szkolnictwa polskiego w Niemczech“. Panna Styp-Rekowska, reprezentująca młode pokolenie kaszubskie, zakończyła swe przemówienie słowami: „My zdajemy sobie sprawę, że Polska to nie parawan, ale nakaz do walki“.

„Silną dłońią trzymamy sztandar Rodła“ — stwierdził imieniem towarzystw młodzieży i towarzystw śpiewu Dorsz.

Wspaniałym zamknięciem młodzieżowej części Sejmiku było pełne wiary irozmachu przemówienie młodego Polaka z Warmii Lisewskiego, który oświadczył w imieniu swych rówieśników: „Skarby, które pozostały nam nasi Ojcowie przekazemy następcom naszym“. Pełne dumy z wyznawania idei polskiej wystąpienia młodego pokolenia zosta-

ły zakończone stojącymi na wysokim poziomie śpiewami i recytacjami. Zgromadzeni nagrodzili za to młodzież gorącymi oklaskami. Po odczytaniu Odezwy Zakrzewskiej i złożeniu przez kierownika Okręgu Malborskiego Wojciechowskiego wyczerpującego sprawozdania z działalności, witany burzą oklasków na mównicę wchodzi dr. Kaczmarek.

Nawiązując do słów p. Wandy Donimirskiej „Od wieków Polakami — po wieki Polakami“, oraz do twierdzenia Arki Bożka, że człowiekowi nie można wypompować z żył krwi a napełnić je inną, dr. Kaczmarek przypomniał często zapożyczaną prawdę, że woli Bożej można się wprawdzie sprzeciwiać, ale zmienić jej nie sposób. Jesteśmy Polakami z Bożego nakazu. Możemy się wbrew temu nakazowi polskośći zaprzec ale pomimo tego Polakami być nie przestajemy. Mocne przemówienie naczelnego Kierownika zostało zakończone apelem na Kongres: „Dnia 6 marca w Theater des Volkes będzie obok siebie widać wiele głów — ale tylko jedno, wielkie, szczerzółte polskie serce...“ Ponad tysiąc polskich pierśi zaśpiewało w najwyższym napięciu wiary i zapału hasło wytrwania i wygranania. Sejmik sztumski był godnym zakończeniem akcji przedkongresowej piętnastoletnia, godnym przygotowaniem się do wzięcia udziału w wielkiej manifestacji jedności i niepożytej żywotności Ludu Polskiego w Niemczech.

Japończycy wkroczyli do prowincji Szansi

HANKOU. — Agencja Reutera donosi: Wojska japońskie przerwały chińską linię obrony koło Lingszui i wkroczyły do południowej części prowincji Szansi. Japończycy zamierzają, jak się zdaje, przejść przez Żółtą Rzekę w punkcie, gdzie styka się ona z granicą prowincji Szansi. Chińskie dowództwo wojskowe przeprowadza koncentrację wojsk celem powstrzymania oddziałów japońskich, posuwających się w kierunku Linfen (110 km. na południe od Lingszui). Szaoszen i Huntung, miejscowości położone na północ od Linfenu, mają się już znajdować w posiadaniu Japończyków.

Chińskie koła wojskowe uważają, że sytuacja w prowincji Szansi jest dla Chińczyków krytyczna.

TOKIO. — Według wiadomości, nadchodzących z Pekinu, wojska japońskie otoczyły około 250 tys. żołnierzy chińskich nad Żółtą Rzeką w pobliżu prowincji Szansi. Wojska japońskie dokonały w tych miejscowościach podwójnego ruchu, posuwając się z północy i wschodu w kierunku Żółtej Rzeki.

Zatopienie dżonek z 4 tys. Chińczyków

TOKIO. — Agencja Domei donosi, że na froncie na południe od kolei Tientsin — Pukou, dżonki z 4000 Chiń-

czyków, którzy zbiegli, zostały przez artylerię japońską zatopione.

Odwet za nalot na Formozę

SZANGHAJ. — W odwet za nalot samolotów chińskich na Formozę lotnictwo japońskie bombardowało w sobotę prawie wszystkie ważniejsze centra w Chinach.

Napad żołnierza japońskiego na obywatela niemieckiego

SZANGHAJ. — Jeden z wybitnych przedstawicieli kolonii niemieckiej w Szanghaju, dr. Edward Birt w czasie przejażdżki konnej poza terenem koncepcji międzynarodowej został napadnięty przez pijanego żołnierza japońskiego. Żołnierz zranił dr. Birta sztyletem w twarz, tak, że zachodzi obawa utraty oka. Dwaj policjanci chińscy pośpieszyli napadniętemu z pomocą i następnie przewieźli dr. Birta do lecznicy.

W związku z tą napaścią konsul generalny Rzeszy Fitscher złożył energiczny protest władzom japońskim. Dziś rano konsul japoński Kamodo złożył na ręce konsula niemieckiego wyrazy ubolewania z powodu incydentu i zapewnienia, że poczynił odpowiednie kroki w celu szybkiego przeprowadzenia śledztwa.

Ostrzelanie angielskiego samolotu pasażerskiego

SZANGHAJ. — Agencja Reutera donosi: Wodnosamolot linii „Imperial Airways“ został podczas lotu z Bangkoku do Hongkongu ostrzelany z karabinów maszynowych jednego z japońskich okrętów wojennych. Wodnosamolot, na którego pokładzie znajdowało się kilku pasażerów i kurier, nie poniósł żadnego szwanku.

Oddział wojsk sowieckich wkroczył do Mandżurii

TOKIO. — Główna kwatera armii koreańskiej komunikuje: Dn. 25 ubm. oddział wojsk sowieckich w składzie około 100 żołnierzy piechoty i kawalerii wkroczył na terytorium Mandżurii w pobliżu góry Numi w okręgu Czientao. Część oddziału wycofała się 26 ubm., pozostała część znajdowała się jeszcze na terytorium Mandżurii. Dwa sowieckie samoloty przeleciały granicę mandżurską w pobliżu Tumentoe.

Patrole japońsko - mandżurskie zdwoiły czujność na granicy.

GIBRALTAR. — Celem zbadania sprawności urządzeń obronnych Gibraltaru zarządzono na dzień 1 marca wielkie manewry powietrzne i morskie. Potrwać one 4 dni. Podczas manewrów odbędzie się kilka ćwiczeń obrony przeciwlotniczej, w ramach których przewidziane są niespodziewane naloty nocne na miasto i jego urządzenia obronne.

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNE

26)

— Mój kochany odpowiedział żyd — my tu mamy swoich dostawców. Dobrzebyśmy wyszli, gdyby nam przyszło kupować każdą kwartę kaszy od chłopów.

Żyd już odchodził, ale Slimak, kłaniając się, zapytał znowu:

— A z furmanką nie zarobiłbym u państwa?

— Jedź w tamtą stronę, gdzie wożą ptasek i żwir, to może ci weźną.

Slimak siadł na wóz i, okrążając kawał drogi dobił się do innego miejsca, gdzie sypano olbrzymi wał z piasku. Tu zobaczył kilkadziesiąt furmanek, a między niemi wozy niemieckich kolonistów.

Dojrzał go i oni, bo wnet znalazł się przy nim Fryc Hamer. Wyglądał jakby dozorca.

— Skądś się tu wziął? — zapytał gniewnie.

— Chciałem się i ja wynająć do roboty.

Niemiec zmarszczył brwi.

— Nic tu nie zrobisz — rzekł. Widząc zaś, że Slimak ogląda się i czeka, poszedł do pisarza i chwilę z nim porozmawiał.

Teraz pisarz przybiegł do Slimaka, już z drogi wołając:

— Nie trzeba furmanek! nie trzeba... I tych mamy za dużo... Nie masz tu co czekać, bo tylko innym drogę zawałasz. Zjedź na bok!

A mówiąc to, tak się złościł i krzyczał, że Slimak zmieszał się. Skręcił na bok konie tak prędko, że mało nie wywrócił i jeszcze prędzej odjechał. Z godzinę błądził po jarach, nim wkońcu wydosłał się na otwarte pole. Przed sobą spostrzegł wieś kościelną.

— Przecie z tej wsi chodziły chłopcy do roboty i nikt się na nich nie gniewał? — pomyślał Slimak. Następnie zaś przypomniał sobie, że przy wózce piasku i żwiru były nie tylko furmanki Niemców, ale i chłopskie. Zatem i chłopom wolno zarabiać przy kolei, nie-

tylko szwabom!... Dlaczegoż więc jego wypędzono?

Później przypomniał sobie Fryca Hamera, jego ściągnięte brwi, jego rozmowę z pisarzem — i zrozumiał, co się dzieje. Oto wygnali go za namową kolonisty... Bo i dlaczegożby to Niemcy ukradkiem wyjeżdżają z domu na robotę? Widocznie, aby ich Slimak nie podpatrzył. Albo dlaczego Fryc Hamer wypędził Jędrka, kiedy chłopak pytał parobków, gdzie jeżdżą? Znowu dlatego, ażeby Slimak nie dowiedział się o korzystnej robocie.

— Chytre Judasze! żydów prześcignęły! — mówił Slimak, a w sercu gniew mu kipiał.

Razu pewnego, spotkawszy chorego bakalarza poskarżył mu się na kolonistów.

— Co prawda, zalewacie wy im sadła za skórę — rzekł bakalarz, wysłuchawszy narzekania Slimaka.

— Co ja im robię?

— Wasze grunta leżą na środku gruntów Hamera, co mu psuje gospodarstwo — mówił bakalarz. — Ale to jeszcze nic. Hamer myślał, że mu sprze-

dacie bodajby tę górę z sosną, gdzie chce postawić wiatrak.

— Co im po wiatraku, kieć mają tyle ziemi?

— Mielby większy zarobek. Jak zaś Hamer nie zbuduje wiatraka, to na przyszły rok z pewnością wybuduje go Gede, dla swego siostrzeńca.

— To czemu Hamery nie stawiają na swoim gruncie?

— Bo oni mają same nuzyny. Najżyźniejszy to grunt ze wszystkich kolonit, ale wiatraka to na nim nie postawi... — mówił bakalarz.

— A cóż ich ten wiatrak opętał! — przerwał gniewnie Slimak, uderzając pięścią w plot.

— Wielki to interes — odparł ciszszej bakalarz. — Gdyby Fryc miał wiatrak, to za dwa tygodnie ożemliby się z córką młynarza Knapa z Woli i wziąłby za nią dwadzieścia tysięcy rubli... Dwadzieścia tysięcy rubli! A jak tych pieniędzy nie będzie, to Hamerowie mogą zbankrutować! Dlatego, gdybyście mu sprzedali wasz grunt, oniby wam dobrze zapłacili i sami wyszli z kłopotów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Włamywacze zrabowali 200 tys. fr.

SAINT-OUEN. — Niezwykle zu- chwałego rabunku dokonali tu w nocy włamywacze w biurze miejscowego de- stylatora Lanneharda, zam. przy ul. de Paris 75.

Gdy p. Lannehard wrócił ze swą małżonką z teatru około godz. 1-ej w nocy, stwierdził, że drzwi biura otwar- to przemocą, a kasa ogniotrwała, ważą- ca 400 kg. zniknęła.

W kasie tej było około 150 000 fr. w banknotach oraz pewna ilość weksh- i oszczędności jednego z urzędników firmy, razem na sumę 13 000 fr. Włamy- wacze, prócz kasy ogniotrwałej, zrabo- wali także kasetkę stalową, zawierającą klejnoty, wartości 75 000 fr. Policja, prowadząca dochodzenia znalazła za- cmentarzem w Saint-OUEN samochód ciężarowy Lanneharda, na którym wy- wieziono kasę ogniotrwałą. Kasy pan- cernej atoli nie znaleziono.

Zrobił majątek na wycofanej z obiegu walucie

Specjalny urząd wiedeński, które- go zadaniem jest wykrywanie będących w obiegu fałszywych pieniędzy i mo- net, powiadomiony został ostatnio, że na pokątnych giełdach wiedeńskich sprzedawane są we wielkich ilościach przedwojenne banknoty austriackie. Po- nieważ banknoty te od dawna wycofano z obiegu, powstało podejrzenie, że po- jawienie się tak znacznej ilości bank- notów zawdzięczać należy jakiejś spryt- nej a nieznanej bandzie fałszerskiej. O- kazało się jednak, że banknoty, które nadzwyczaj korzystnie sprzedawano w Wiedniu przybywały w wielkich ilo- ściach z Indji Holenderskich. Zaniepo- kojona policja wiedeńska zwróciła się do władz Batawii, która przekonała się rychło, że banknoty austriackie w wiel- kich ilościach znajdują się na tamtejszym rynku jeszcze od czasów wielkiej wojny światowej. Fakt ten wykorzystany zo- stał przez tamtejszego spekulanta, któ- ry nie tylko wysyłał w celach korzy- ści banknoty do Wiednia, lecz rozsprze- dawał je tamtejszej ludności malajskiej, wierząc, że obrazki te mają moc cza- rodziejską i chronią od nieszczęść. Po- licja holenderska skonstatowała, że pra- wie w każdej chacie malajskiej znajdują się na ścianie banknoty austriackie, iż ludność tamtejsza była przekonana, że głowa cesarza Franciszka Józefa przed- stawia głowę jakiego potężnego suł- tana, a wdzięczna główka kobieca wyo- brażona również na tych banknotach jest wizerunkiem jego pierwszej hu- ryssy.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnicy II

Dnia 5 marca 1938

Związek Polaków w Niemcz. - Oddz. Wschód. — Zebranie odbędzie się o godz. 20½ w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Wszystkich członków uprasza się o przybycie. Młodzież mile widziana.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 4 marca 1938

Tow. Gimnast.-Sportowe „Sokol” Ber- lin I. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Uprasza się o lic- ne przybycie drużyny.

Dnia 5 marca 1938

Tow. Szkolne „Oświata“ filia VII. w Moabicie: Walne zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w o- chronce przy Thomasstr. 28.

Uprasza się wszystkich członków i członkinie o punktualne przybycie.

Tow. Emigrantów Polskich Optantów w Berlinie. — Walne zebranie od- będzie się o godz. 8½ wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr.

Komunikat

W kościele św. Pawła w Moabicie odbędą się w każdą niedzielę Wielkiego Postu i to, dnia 6, 13, 20 i 27 marca oraz 3 i 10 kwietnia

Gorzkie żale z kazaniem poczem Błogosławieństwo Najświętze- go Sakramentu.

Gorzkie żale rozpoczynają się o go- dzinie 7.30 wieczorem.

Uprasza się o liczny udział rodaków.

Kongres Polaków w Niemczech

6 marca w Berlinie

Nabożeństwa polskie w Berlinie

Wszystkie wielkie wydarzenia w życiu Polaków w Niemczech rozpoczynają się zawsze tym, że Lud Polski zwracał się do Boga z podziękowaniem i z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

Ten piękny zwyczaj stał się tradycją, od której Lud Polski w Niemczech nigdy nie odstępuje.

Kongres Polaków w Niemczech nawiązuje do tych tradycji i poprzedzony będzie nabożeństwami polskimi w kilku kościołach Berlina, gdzie w tym dniu księża-Rodacy odprawią Msze św.

Wykaz Mszy św., odprawianych przed Kongresem znajduje się w „Przewodniku Kongresowym“, którego otrzyma każdy ucze- stnik Kongresu.

Jedziemy na Kongres!!

Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 6-go marca.

Polskie Zjedn. Pracy Oddział Małchow: Zebranie odbędzie się o godz. 10 rano w „Gasthaus zur Linde“ w Małchow. Ze względu na to, że będą omawiane sprawy walnego ze- brania uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Tow. „Stella“ w Berlinie: Zebranie od- dzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Polskie Zjedn. Pracy w Teterow: Ze- branie odbędzie się o godz. 12-tej w Teterow w lokalu „Fürst Bis- marck“. — Na porządku obrad znajdują się bardzo ważne sprawy, wobec czego uprasza się o przy- bycie wszystkich członków. Goście mile widziani.

Polskie Zjedn. Pracy Oddz. Rohrbeck-Altmark: Zebranie odbędzie się o godz. 2-giej po poł. w Rohrbeck w lokalu p. Grader „Gastwirt- schaft zur Erholung“. — Obo- wiązkim wszystkich członków jest przybyć na zebranie, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy, między innymi będzie sprawozdanie z walnego zebrania Delegatów P. Z. P. w Lipsku. Goście mile w- dziani.

Dnia 7-go marca.

Tow. św. Antoniego w Berlinie: Ze- branie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. — Omawiane będą bardzo ważne sprawy towarzyskie, dlatego uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Komunikat

W dniu Kongresu t. j. dnia 6 marca 1938 r. odbędą się na- bożeństwa polskie w następu- jących kościołach:

1) Uroczysta msza św. w ko- ściele św. Piusa, Palisadenstr. 73/4 o godz. 8.30 rano. Kazanie polskie wygłosi Prezes Związku Polaków w Niemczech Ksiądz Patron Dr. Domański.

2) Uroczysta msza św. w ko- ściele Najświętszej Marli Panny, Wrangelstr. 50 o godz. 8 rano. Kazanie polskie wygłosi Ksiądz Styp-Rekowski.

3) W kościele św. Antoniego, Rüdersdorferstr. 45 o godz 8.

4) W kościele św. Maurycego Lichtenberg, Maurliuskirchstr. 30 o godz. 8.

Program radiowy

WARSZAWA

Piątek, dnia 4-go marca.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Duety z o- per włoskich. — 12.03 Audycja połud- niowa. — 15.45 „Pięć wróbli w jed- nym pudle“ — opowiadanie dla dzieci. — 16.15 Koncert rozrywkowy. — 17.00 Urszulanki na Polesiu — pogadanka. — 17.15 „Szlakiem rozśpiewanej włóczę- gi“ (piosenki amerykańskiego trampa) — audycja muzyczno-słowna. — 18.10 A. Mossager: Dwa gołąbki. — 18.35

Audycja dla wsi. — 19.00 „Theatrum Sancti Casimiri“. — 19.30 Piosenki w wyk. „Piątki Poznańskiej“. — 20.00 Koncert symfoniczny.

Wyciąg z wygranych
5-ej klasv 50. Preuss.-Stiddeutsche
(276.Preuss.) Klassen-Lotterie

Bez gwarancji

Na każdy wyciągnięty los wypadają dwie jednakowo równe wygrane i to po jednej na każdy los tego samego numeru w obu oddziałach I II

18 dzień ciągnięcia

W ciągnięciu przedpołudniowym padło:

4 Geminne zu 10000 RM.	196459	240700
4 Geminne zu 5000 RM.	76435	307625
6 Geminne zu 3000 RM.	165341	216487 279823
8 Geminne zu 2000 RM.	109766	135742 149894
276751		
54 Geminne zu 1000 RM.	14774	21014 22880
58007 59291 85541 122278	123026	140193 157007
193065 226627 248524	260158	261920 265133
276599 276365 282929	293789	313237 326869
332346 338337 364850	357287	394925
88 Geminne zu 500 RM.	20	3678 22280 26281
32804 50701 62889 63575 99372	103754	111902
121728 130423 135071	151615	159736 159812
161352 165792 174476	177835	198162 206197
222198 235184 245190	285218	289846 298695
308561 311393 314187	324667	334031 335580
348301 355974 358678	366839	368773 370863
379258 387747 397848		

192 Geminne zu 300 RM.	331	4829 6078 9107
11987 23984 29917 37870	41416	43187 48178
61202 62030 67279 75153	76557	81083 83298
89027 89290 93844 96580	103243	109452 115776
122994 128277 129604	132972	143566 153814
166923 169775 172894	179265	187486 199782
200631 200718 205050	207478	208167 214073
215950 216589 231418	231997	246380 249587
256448 261242 262831	263791	269033 270037
274364 277432 280677	281	282826 282970
285855 286662 300040	300928	306604 307279
310418 318236 320334	327810	327899 328412
328497 333790 344377	345209	345988 347899
349350 352211 352992	356331	356541 362765
370486 378910 380238	385083	385302 385634
388554 392763 393380	394033	397892

W ciągnięciu popołudniowym padło:

2 Geminne zu 50000 RM.	271364	
2 Geminne zu 30000 RM.	316928	
2 Geminne zu 5000 RM.	284418	
2 Geminne zu 3000 RM.	275055	
12 Geminne zu 2000 RM.	7584	56864 68585
168023 367106 393713		
52 Geminne zu 1000 RM.	18737	31929 63860
69549 80438 114186	135011	144303 161555
172117 206568 217628	248177	248223 261910
281798 285828 318269	321811	324656 330487
334757 346888 357248	365790	384508
70 Geminne zu 600 RM.	13474	3618 22993 29204
38992 50959 53325 73619	80601	151912 152245
185222 174203 178084	179773	179918 181825
218785 228073 228704	239001	240892 241107
251645 268336 278484	282875	286516 292902
296942 316968 326766	326130	349202 353042

165 Geminne zu 300 RM.	3162	9745 14362 14373
14681 15533 2395 30675	30678	34099 36321
41278 57200 58212 61177	73402	73408 74454
76481 82156 82543 85108	86756	98617 106880
111928 113333 117848	124762	129111 139003
149191 153648 158238	165406	166418 180115
181370 183663 184781	185344	187020 192248
193094 198492 198617	202151	204023 217992
228411 239331 246037	257277	258585 276832
283897 289173 290140	298466	302121 307921
313797 317608 322428	332658	344377 351822
353008 354384 356583	358842	362253 364132
371872 374907 377650	378613	380326 383678
388662 394690 395623	399081	

KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem	skórzana oprawa	1.35 RM
Boga Rodzica	skórzana oprawa	1.55 RM
Wiara, nadzieja i miłość	skórzana oprawa	1.35 RM
Ofiarzyk polski	skórzana oprawa	0.60 RM
Błogosławieni miłoślerni	skórzana oprawa	0.75 RM
Kantyczki z nutami	sztywna okładka	1.50 RM

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 1 fen.

Administracja
„Dziennika Berlińskiego“
Berlin W.35, Potsdamerstr. 61

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Od- powiedz alny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. I 947 Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Herne



Kongres Polaków w Niemczech

odbędzie się w Berlinie dnia 6 marca 1938 w »Theater des Volkes« (Großes Schau- spielhaus), Berlin NW 7 w pobliżu dworca Friedrichstrasse, wejście od Karlstrasse Kongres rozpocznie się o godz. 11.30 / Sala Kongresowa otwarta już o godz. 11-ej Telefon: 423366 (od godz. 11-ej do 5-ej popołudniu)

Dojazdy: Tramwai: nr. 1, 12, 25, 35, 61, 109 / Omnibus: nr. 2, 5, 10 / U-Bahn (do dworca Oranienburger Tor, wyjście Karlstrasse / S-Bahn (kolej obwodowa): do dworca Friedrichstrasse